

O. Krzysztof Kolodyński, List z Madagaskaru 2009

Autor: Krzysztof Laskowski
18.02.2009.

Witam Was ponownie! Wczoraj powrociłem z malej wyprawy w polnocna część naszego dystryktu i czuję już niemalże zmęczenie adwentowe. Z tego szalonego planu co tu z Louisem wymyśliśmy to widzę, że muszę się sprezyc i napisać coś już dziś, jak w ogóle jeszcze coś przed świętami będę chciał napisać.

Tak. Ostatnio trochę czuję się zmęczony.

Witam Was ponownie! Wczoraj powrociłem z malej wyprawy w polnocna część naszego dystryktu i czuję już niemalże zmęczenie adwentowe. Z tego szalonego planu co tu z Louisem wymyśliśmy to widzę, że muszę się sprezyc i napisać coś już dziś, jak w ogóle jeszcze coś przed świętami będę chciał napisać.

Tak. Ostatnio trochę czuję się zmęczony. Warunki i nasz grafik trochę napięty. W listopadzie to oczywiście sporo akcji było jeśli chodzi o zmarłych. Cały pierwszy tydzień miesiąca poświęciliśmy na modlitwę za dusze zmarłych bliskich. To trochę było nowości dla naszych parafian. Dla nas też, bo mogliśmy uczestniczyć w Famadihana, czyli święcie „przewracania zwłok”. To tak dosłownie, a konkretniej było to przemieszczenie kości 11 przodków z różnych grobów do jednego, nowego grobowca. No to była feta, tance, orkiestra, a szczególnie trabki. Trochę tu naszym sąsiadom pogoda nie dopisała i tak to wszystko w wielkim błocie. Porobiłem trochę zdjęć i przy okazji zgodzono się bym wszedł do środka grobowca. Było to podczas symbolicznych tanców wokół grobowca ze zwłokami zawiniętymi w nowy calun. W środku zapytałem gdzie jest dla mnie miejsce, to z uśmiechem odpowiedzieli, że na samej gorze, bo tam takie betonowe polki porobili. Podobno im wyżej tym lepiej ... kiedyś może się przekonam o tym lepiej!

Wiele pracy ostatnio i tak w drugiej połowie listopada byłem sam na parafii. Louis trochę poplanował, a potem pojechał na spotkanie rady regionalnej. Musiałem walczyć na 2 fronty, bo mieliśmy przygotowania do święta patronalnego w dwóch wioskach. Odprawiałem Msze rano na parafii Anosindrafo, a później, zależnie od programu jechałem, by zapełnić program oktawy przed Św. Cecylią. Wiazało się to ze spowiedzią, procesją z figurką Maryi po domach ludzi, uczestnictwem w licznych spotkaniach itp. Deszcze dały się we znaki i droga stawała się dość śliskawa jak na motor. Jednego dnia, jeszcze nie skończyła się Msza, a już lalo i postanowiłem jednak wracać w deszczu. Wyjeżdżając z wioski czułem się jak bracia Golec na zuzłowym torze. Miałem niezłą jazdę w sandałach i błocie, które pokryło cały zjazd z wioski. Na szczęście zjazd nie był stromy i tak powoli sunałem. Potem w drodze jeszcze kilka trudnych miejsc i tak przemoczony dotarłem na teren misji. Następnego dnia nie pojechałem do Ambonivohitra, bo kiepsko się czułem, a w kolejne dni czekał mnie ważny program, w sobotę chrzty i w niedzielę zakończenie oktawy i wielkie świętowanie. Pierwsza połowa Adwentu zeszła nam na przygotowaniach do święta rozpoczęcia Jubileuszu 50-ciolecia istnienia naszej diecezji Ambatondrazaka. Dla mnie wiazało się to z przygotowaniem multimedialnej prezentacji. Biskup poprosił mnie abym to przygotował, tak więc nie wypadło

się wymawiać. Zadanie bardzo trudne. Jednego dnia otrzymałem dosłownie dziesiątki albumów ze zdjęciami. Setki zdjęć i wiele bez podpisów. Prezentacja ... już od początku byłem „w proszku” (i tu pozdrowienia dla Łuca, bo razem to się nie raz w takich oparach było i przygotowywało się coś z niczego). Nie znam za dobrze jeszcze tej diecezji, a zdjęcia z przedziału 50 lat. Na szczęście ściągnięto jednego młodzieńca, ex-kłeryka o imieniu Faniry i razem z nim przygotowywałem to wszystko. Wikariusz biskupi, Claude, pomógł w zrobieniu małego planu. Potem plan się zmieniał. Prezentacja ostatecznie zawarła ponad 200 zdjęć. Włożyliśmy w to trochę animacji z muzyką i ... wyszło dość niezłe. Całe 2 tygodnie roboty, oprócz innych aktywności...

Nie pamiętam czy już wspominałem, że do naszego dystryktu dodano trzy nowe wioski, a jedna odebrano. Wymyślił się z Louisem program nowenny w dystrykcie przed Bożym Narodzeniem. I tak po pierwszym dniu, kiedy to odprawiłem Msze dla jednej z pobliskich dzielnic Anosindrafo, w drugi dzień zrobiłem male, trzydniowe tournée, właśnie do tych 3 nowych wiosek. W Antanimena już byłem. Spora wioska i jedyna w naszym dystrykcie, gdzie w kościele jest Najsw. Sakrament. Obok niej, jakieś 500 m leży Ambodielahy. Tu z kolei zaskoczyły mnie dzieciary. Sporo ich w kościele i tak głośno śpiewały. To grupa dzieci jest tu najmocniejsza. Mało dorosłych i trochę młodych, którym nie łatwo się zebrać, ale są. Poznałem też bardzo młode małżeństwo, które przeszło od protestantów i teraz są w przygotowaniu do ślubu kościelnego. Mówią o nich „mafana fo”, co oznacza gorące serca. No zobaczymy jeszcze, bo tak zadługo to tam nie zabawiłem.

Vohitreo to jedyna wioska do której samochodem, ani motorem się nie dojedzie. Nawet nie ma co marzyć o rowerze. Wioska ta oddalona jest o godzinę drogi pirogiem. Można rzec, że są ze wszystkich stron odcięci wodą. To tu zaczynają się rozlewiska jeziora Alaotra. I tak przez sitowia, woda o trochę błotnym w tym czasie kolorze. Ciekawe klimaty po drodze. Niestety zapomniałem zupełnie aparatu.

Pakowałem się na tę wyprawę w locieeee

Cieżkie powieki …i tu moi drodzy usnałem. Już od kilku dni walczę, by napisać do Was i wysłać to przed świętami, żeby wstydu nie było, a radość raczej… Dzisiaj, jakby było mało, to wezwano mnie na walne zebranie. Odnosnie radia ... no miałem ostatnio niezłe niespodzianki i trudności nie brakuje. Niezłe się wkopalem chyba z tym radiem. Więcej stresu i niewiadomych ... Co chwila jakieś zmiany, a do stabilności jeszcze daleko. No i radziliśmy z wielkimi ... zobaczymy co to będzie. Nadarzyła się okazja, by wysłać projekt radia i muszę w tej gorączce przedświątecznej jeszcze na to znaleźć czas. Jutro dwie Msze, a w tym pierwsza jeszcze ze spowiedzi ... o! będzie długa walka! Cała nowenna daje nam popalić, ale w sercu gdzieś tak mam jeszcze nadzieję, że gdzieś ta Boża radość i klimat świąteczny i może się udzieli, bo do tej pory to trudna z tym, żeby poczuć klimat tego Niebieskiego Narodzenia. Koledzy sobie zapuscili i miło coś po polsku posłuchać. W dzień świąt mam też dwie Msze i jak dobrze pójdzie to zdarze na obiad z biskupem. Potem dzieciaki mają występy i biskup objeżdża parafie i rozdziela słodycze. No a jutro pomiędzy Mszami to nasza parafia przygotowała bożonarodzeniowy spektakl. Mam w tym swój udział: na początku krótki film o stworzeniu świata, a potem zapewniłem podkład muzyczny. Na próbach było różnie. Tutaj to na prawdę z tym niezły teatr, ale dla ludzi, młodzieży i dzieciaków to istotne zaangażowanie i radość, więc też się staram. Kazanka jeszcze nie gotowa! Nie ma czasu!!! No jednego “haka” już mam, a w 25-tego to sponicznie chyba będzie, choć jeszcze się staram. W ten piątek, rozpoczynam rekolekcje dla młodzieży, która chce skorzystać z tego czasu przerwy świątecznej. W niedzielę świętujemy w katedrze Świętej Rodziny wraz z wszystkimi parafiami dekanatu Ambatondrazaki. I tak poproszono nas, by po południu powtórzyć nasze przedstawienie z Pasterki. A w poniedziałek, 29 to mam prawdopodobnie jechać na piknik z ministrantami, ale chyba nie wypali, bo w ogóle się nie zorganizowują. Nigdzie nie pojedzie, bo muszę pomóc ekipie odpalić program w radia, który ma ruszać od 1 stycznia. Także jak widzicie to gorąca ta końcówka roku, na tej mojej nowej parafii i misji. Ostatnio trochę różne odczucia po głowie chodzą i muszę chyba poważnie pomyśleć o jakimś konkretnym odpoczynku.

Dobra, powoli kończę, by znów nie zasnąć. Jest niezły zaduch tu w moim pokoiku. Okno zamknięte, bo jak nie to komary by mnie zjadły. Ostatnio trochę coraz ich więcej, ale dzięki Bogu, jeszcze malarii mi nie przyniosły, a nie chciałbym ... o! nie! Ale o czym to ja już piszę?! Takie tematy ...

Moi Drodzy! To tyle, jak na ten trochę aktywny czas. Jest o czym pisać, ale z czasem kiepsko, nawet już tu w Afryce, jak widzicie, he! Koncząc ten krótszy list, pragnę podzielić się z Wami życzeniami. Niech w Waszych sercach zawsze będzie ta nadzieja, która towarzyszyła Trzem medrcom podążającym za Światłością! Oczami wiary zaglądajmy do złośliwego, by zobaczyć Jezusa wszędzie tam, gdzie brak jest miłości i godnego gestu braterskiej solidarności. Niech ten czas wspomnienia wielkiego dnia dla ludzkości przypomni nam, że jest Ktoś, kto chce co dzień przychodzić, byśmy nie czuli się sami, ponizeni, zgnębieni grzechem i tym wszystkim, co oddziela nas od Stwórcy. “Teny tonga Nofo” – “Słowo stało się Ciałem”! Nie zapomnijmy o tym, by to Słowo miało gdzie zapuścić korzenie i obrodzić zyznie w tym przyszłym Nowym 2009 Roku!!! Ambatondrazaka, 23 grudnia 2008 Madagaskar XI O. Krzysztof Kolodyński SVD Kontakt: Krzysztof Kolodyński SVD B. P. 2; Ambatondrazaka 503, Madagascar, tel: +261 330842423